

Solidarność Socjalistyczna

Luty/Marzec 1993

Nr 4

cena 3000 zł

**Zakaz
oświaty
seksualnej**

**Zakaz
aborcji**

**Zakaz
darmowego
leczenia**

**Zakaz
niedrogiej
żywności**

**Zakaz
pracy**

**Zakaz
taniej
energii**

**Zakaz
posiadania
mieszkań**

**Zakaz
niechrze-
ścijańskich
wartości**

Gospodarka zakazowa

Solidarność Socjalistyczna

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszersza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13-sty grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowo wyzwolenicze.

W numerze :

<u>Naszym zdaniem</u> - Agenci, strajki...	3
<u>Ze Świata</u> - USA, Irak	4
<u>Aborcja</u> - W ślady Ceausescu	5
<u>Somalia</u> - Armaty zamiast zboża	6
<u>Czy Marks miał rację?</u>	8
<u>Rynek wychodzi z mody</u>	10
<u>Czy jest nas za dużo na ziemi?</u>	11

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Wstąp do socjalistów!

ZAPRASZAMY NA NASZE SPOTKANIA:

WARSZAWA

w każdy poniedziałek o godz. 17.00,
Wydział Nauk Politycznych, UW
ul. Krakowskie Przedmieście 3, parter.

KRAKÓW

Szczegóły na plakatach na UJ.

Naszym zdaniem...



Strajki, agenci i Lewica

Największy strajk górniczy w polskiej historii skończył się minimalnymi koncesjami ze strony rządowej. Strajk przyniósł kilka ważnych pytań. Co strajki mogą osiągnąć? Czy strajki są słuszne w sytuacji gdzie po prostu "nie ma pieniędzy"?

Rząd zasiadł do rozmów z górnikami, z błyskawiczną szybkością zmieniając swoje twarde stanowisko. Widać, że rząd myślał nie tylko, że górnicy mogli dużo wywalczyć ale, że strajk mógł się rozszerzyć jeśli rząd nie ustąpiłby trochę. Pomimo tego rząd wrócił z ponownymi atakami. Nadal chce m.in. zredukować liczbę górników o 150 000 (ze 340 000) i hutników o 120 000 (ze 160 000).

Tylko strajkami lub ich groźbą możemy sobie zapewnić, że nie będziemy zwalniani. Tylko strajkami możemy bronić realnej wypłaty przed kolejnymi obciążeniami. Przez takie walki pracownicy budują swoją siłę do obalenia kapitalistycznego systemu i skończyć z bezrobociem i marnotrawstwem.

Strajk generalny

Co można było osiągnąć tym razem? Jeśli któraś z głównych central związkowych ogłosiła by strajk generalny w czasie strajku górniczego, to istniała by duża szansa na masowe poparcie.

Nie interesowało to ani Krzaklewskiego ani Spychalską, która powiedziała: "Ten rok będzie bardzo trudny. A strajk zawsze prowadzi do strat i osłabiania zakładów pracy." Dodata, że "dziś wystarczy rzucić hasło (o strajku generalnym), ale co dalej?"

Po czterech rządach solidarnościowych większość ludzi nie wie czym zastąpić rząd Suchockiej.

Socjaliści powinni walczyć o solidarność ze strajkującymi i tworzenie międzyzakładowych komitetów strajkowych, takich jak powstały w sierpniu 1980r. Takie MKS-y mogą stać się alternatywną władzą.

"Nie ma pieniędzy". Istnieje więcej pieniędzy niż mówiono. Podatki dla najbogatszych są śmieszne, rząd nie chce nawet opodatkować ludzi zarabiających więcej niż 16 milion na

miesiąc o 50%. Fundusze mogą być też przekazane z wydatków na zbrojenia na fundusz budownictwa mieszkaniowego, wydatki socjalne. Sam dług zagraniczny jest wart ok. 20 mln. złotych dla każdego emeryta, bezrobotnego, pracownika i dziecka w Polsce. Oto trzy źródła pieniędzy.

Polska nie należy do krajów najbardziej rozwiniętych. Ale rządy najbogatszych krajów też narzekają na swoich pracowników, że nie ma pieniędzy, że kraj nie jest konkurencyjny, że potrzebne są wyrzeczenia. Nie ma kraju na świecie gdzie rząd tego nie mówi.

Polska i cały system światowego kapitalizmu nie obejdzie się bez kryzysów, bezrobocia, obciążenia konsumpcji. Nie znaczy to, że nie możemy wymusić z biznesu i z rządu rzeczy, które dla nich są nierentowne. Tak jak argumenty rządów są wszędzie te same, tak też przez swoje walki pracownicy różnych krajów mogą dać sobie przykłady jak postępować.

Twierdzenie, że istnieje kryzys, że kraj jest w trudnej sytuacji więc nie można strajkować, lub że sytuacja się polepsza i trzeba się wstrzymać polega na jednym zasadniczym błędzie - że istnieje wspólny narodowy interes. Nic nie jest bardziej słuszne niż żeby pracownicy walczyli przeciwko rządowym atakom doprowadzającym pracowników do nędzy.

Podział

Główny podział w społeczeństwie jest między społeczną grupą bossów w przemyśle prywatnym i państwowym, w wojsku, w całym państwowym aparacie a pracownikami najemnymi z drugiej strony. Jedni się wzbogacają, drudzy mają konsumować mniej - to ma być dobrze "dla kraju". Dwie klasy. Brzmi to może jak stalinowski podreżnik tylko stalinowscy bossowie zapomnieli powiedzieć, że w społeczeństwie to oni tworzyli klasę panującą, klasę kapitalistyczną, skoro akumulacja była w ich rękach. Dziś ta sama klasa panuje z tym, że twarze w Sejmie się zmieniały.

Stąd też zarzuty o sprzyjanie komunistom przez Wałęsę. Wałęsa do-

szedł do prezydentury obiecując to co tylko oddolny ruch robotniczy może dokonać - wyrzucenie starych prominentów z ich stanowisk. Olszewski, Parys i Kaczyński próbują dawać te same obietnice tylko, że kiedy oni byli u władzy nic nie zrobili, tylko kontynuowali ataki na pracowników w interesie klasy panującej, którą rzekomo chcieli "dekomunizować". Tylko ruch robotniczy może wyrzucić prominentów nie zastępując ich innymi prominentami.

Rozliczenie się z dawnymi prominentami ma sens tylko jeśli oznaczałoby to odebranie im władzy ekonomicznej. Tego jednak żaden Parys czy Kaczyński nie zrobił i nie zrobi. Potrzebna jest rewolucja społeczna, władza pracownicza.

Jaka lewica?

Na pierwszym zjeździe Unii Pracy była presja za zjednoczeniem sił Unii, SdRP i PPS. Według Bugaja jest na to za wcześnie. Wydaje się jednak kwestią czasu zjednoczenie części lub całości SdRP z Unią i prawdopodobnie PPS-em. Nie powinno to być zaskoczeniem. Nie dlatego że PRL był lewicowym reżimem, bo nie był. Ale SdRP nie jest dziś partią większości dawnej nomenklatury, większość poszła do liberałów. Pozostała część wierzy w mieszaninę upaństwowienia i rynkowych mechanizmów jak socjaldemokraci w innych krajach.

Pomimo swych różnic stalinizm i socjaldemokracja zawsze wspólnie głosiły "socjalizm odgórny". Utożsamiali oni socjalizm z państwową własnością.

Dziś socjaldemokratyczne partie w świecie często mają masowe poparcie pracowników ale kiedy dojdą do władzy to dążą do obciążenia płac realnych i wypłat socjalnych, kontynuują politykę bezrobocia. Zamiast sterować kapitalizmem na korzyść pracowników sami są sterowani przez kapitalizm. Socjalizm odgórny to żaden socjalizm, ale oczywiście w tych partiach są aktywni socjaliści, którzy biorą udział w kampaniach i pracowniczych walkach.

W sumie nasza rada jest następująca. Jeśli chcesz być skutecznym socjalistą to wstąp do organizacji która nie uważa, że parlamentarna większość może zmienić społeczeństwo, ale jedynie oddolna samoorganizacja pracowników.

Strajk górniczy pokazał, że nie można polegać na liderach związkowych, ale że będą oni zmuszeni do ogłaszania strajków w przyszłości. Wtedy będzie coraz bardziej potrzebna jasna alternatywa kierująca się demokracją pracowniczą, zarówno odrzucająca mechanizmy rynkowe, jak też złudzenia, że w PRL-u "było lepiej". Alternatywą taką jest oddolny socjalizm.

Nic nowego od Clintona

Nowy prezydent USA z pewnością gorzko rozczaruje tych, którzy wiążą z nim głębokie nadzieje. "Nie da się zrobić tego, co Clinton w czasie kampanii powiedział, że będzie robił." Autorem tego szczerego wyznania był jeden z głównych doradców nowego prezydenta na początku roku. Tak jak dla jego poprzedników, dla Clintona najważniejsze będą zyski i wielki biznes.

Pierwszym krokiem nowego prezydenta było zapewnienie rekinów kapitału w USA, że nie mają się czego obawiać ze strony jego administracji. "Zmiany, które bym widział mają wzmocnić systemy rynkowe Ameryki a nie osłabić je." "Systemy rynkowe" po 12 latach rządów Reagana i Busha doprowadziły do pauperyzacji milionów amerykańskich ludzi pracy i spowodowały największy od pokoleń spadek poziomu życia.

Na początku grudnia na konferencji ekonomicznej Clinton uspokoił amerykańskich bossów, że jego priorytetami będą cięcia w wydatkach publicznych i porzucenie walki z bezrobociem, nędzą i rasizmem.

Prezydent stale podkreśla, że jego głównym celem jest "redukcja deficytu budżetu USA" - czyli obcięcie wydatków publicznych. Największy udział w tych wydatkach ma służba zdrowia. Pierwsze sygnały polityki Clintona już są. Wyborcze obietnice ustąpiły miejsca oświadczeniu, że prezydent "dokładnie przyjrzy się" ustawowemu świadczeniom zdrowotnym.

W każdej sprawie, rząd nowej administracji przynosi raczej ponure perspektywy. Ludzie starsi będą zmuszeni pracować dłużej aby pokryć "oszczędności" Clintona. Ma on zamiar zwiększyć wiek emerytalny do 67 lat aby zaoszczędzić pieniądze.

Już wycofał się z obietnicy przyznania uciekinierom z Haiti prawa azylu.

Przyrzeczenie zniesienia zakazów dla homoseksualistów i lesbijek w wojsku zostało złamane przez przekazanie sprawy do "wysokiej komisji".

Jeśli chodzi o rasizm Clinton postąpił nawet gorzej. Jego program wyborczy był pierwszym od czasów drugiej wojny światowej stanowiskiem Demokratów, w którym nie poruszono kwestii przeciwdziałania niesprawiedliwości rasowej - i to w roku w którym

miały miejsce zamieszki w Los Angeles.

Clinton mówił, że jest za państwowymi szkołami, używając w czasie swej kampanii argumentu, że jego córka uczy się w państwowej szkole w Arkansas. Dziś w Waszyngtonie nie znalazła się ani jedna szkoła państwowa, do której Clinton wysłałby swoją córkę. Będzie się ona uczyć w prywatnej szkole, w której czesne wynosi 11 000 dolarów.

Clinton nie odniósł przetrzymującego zwycięstwa. Tylko jeden na sześciu wyborców w USA poparł go.

Clinton już udowodnił, że jego polityka zagraniczna nie będzie lepsza niż George'a Busha - poparł całkowicie interwencję w Somalii i bombardowania Iraku.

Żadna z tych rzeczy nie powinna być zaskoczeniem. Clinton zrobił poli-

tyczną karierę jako gubernator Arkansas, stanu nazywanego "stanem łamistraków" z uwagi na jego antyzwiązkowe prawa.

Jak stwierdził jeden z amerykańskich komentatorów, "definicją dobrej pracy jest stanowisko jakiegoś złe opłaconego, nie zrzeszonego w związkach kasjera w supermarkecie, zatrutego toksykami w stanie, który jest na 48-ej pozycji jeśli chodzi o ochronę środowiska".

"Pracujący, mniejszości, ekolodzy, czarni, latynosi, kobiety, emeryci i kto jeszcze chcesz, wszyscy czekają na złote czasy. I ktoś tutaj się bardzo rozczaruje."

Jeden na pięciu w Arkansas żyje poniżej granicy ubóstwa lecz tylko 3 procent otrzymuje zasiłki. W Arkansas nie istnieje żadne cywilne prawo znoszące dyskryminację w zatrudnieniu i przydziale mieszkań. Nie ma funduszu aborcyjnego dla ubogich kobiet, nawet ofiar gwałtu i kazirodstwa.

Głównym źródłem funduszy wyborczych Clintona był wielki biznes. Teraz chce on czegoś w zamian. I nie ma tu miejsca na politykę korzystną dla ludzi pracy.

Ekipa radykałów?

Prasa i politycy przypisywali wiele oświadczeń Clintona dotyczących czarnych, latynosów i kobiet jego "radykalnej" administracji. Ale wbrew pozorom za Clintonem stoi ekipa prawicowców, którzy nie tylko nie mają zamiaru czegoś zmieniać ale są gwarancją kontynuacji antyrobotniczej polityki. Wśród nich znajdują się m.in.:

Lloyd Bentsen, Sekretarz Skarbu. Bentsen był pierwszym politykiem Partii Demokratycznej, który poparł ogromne ulgi podatkowe dla bogatych wprowadzone przez Reagana na początku lat 80-ych. Był on zdecydowanym zwolennikiem wspieranych przez USA szwadronów śmierci w El Salvadorze, odpowiedzialnych za wymordowanie dziesiątków tysięcy związkowców.

Vernon Jordan prowadzący ekipę przejściową. Jest on czarnym prawnikiem i dyrektorem RJR Nabisco, drugiego największego producenta wyrobów tytoniowych w USA. Firma ta była symbolem finansowego szaleństwa Wall Street w latach 80-ych.

Donna Shalala, Sekretarz Zdrowia i Zasobów Ludzkich, była wcześniej skarbnikiem Municipal Assistance Corps - firmy, która stała za zwolnieniami dziesiątków tysięcy robotników w Nowym Jorku.

Warren Christopher, Sekretarz Stanu. Był on wcześniej szefem ogromnej firmy zbrojeniowej Lockheed, koordynował stłumienie przez armię amerykańską rebelii w Chicago w 1968 r., która nastąpiła po zabójstwie Martina Luthera Kinga. W ostatnim roku stał na czele komisji prowadzącej dochodzenie w sprawie pobicia przez policję Los Angeles Rodney'a Kinga. Zakończyło się to zatuszowaniem całej sprawy.

Ronald H. Brown zajmujący się handlem. Brown, czarny prawnik stoi na czele krajowego komitetu Partii Demokratycznej. Jego kancelaria reprezentuje interesy dyktatora Papa Doc Duvalier i upadłego skorumpowanego banku BCCI, za którym stało CIA.

Hazel R. O'Leary, Sekretarz do spraw Energetyki. O'Leary stoi na czele gigantycznego Northern States Power Company, który posiada trzy elektrownie atomowe.

Leslie Aspin, Sekretarz Obrony. Aspin był ekspertem ds. uzbrojenia w Pentagonie podczas wojny Wietnamskiej.

Irak: Clinton też morduje



Interwencja Stanów Zjednoczonych w Iraku pochłonęła wiele ofiar cywilnych. Naloty nie są wcale precyzyjne tak jak to się przedstawia. Ofiarami stają się bezbronni ludzie tacy jak ci, którzy zginęli w hotelu al-Rashid, czy 65-letnia kobieta zabita gdy bomba trafiła w jej dom. Odlamki i gruz połamały kręgosłup jednej z jej córek a druga została dosłownie rozerwana na szczępy. Urzędnicy USA przyznali, że w pierwszym nalocie połowa bomb nie trafiła w cele. Rakiety "Cruise" wyposażone w 1000 funtowe głowice uderzyły w gęsto zaludnione dzielnice.

USA twierdzi, że ataki kierowane są na ważne cele wojskowe. Ale nawet Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej mówi, że zakład który był celem dla 40 rakiet Cruise w styczniu był już wcześniej "całkowicie opuszczony".

George Bush, Bill Clinton i John Major są winni tych zbrodni. Nie występują oni w obronie "praw człowieka" czy demokracji.

Przymykają oni oczy na brutalność Izraela w stosunku do Palestyńczyków.

Atakują Saddama Husseina ponieważ chcą utrzymać kontrolę nad zasobami ropy w rękach amerykańskich firm. Siła militarna USA ma być przestrogą dla wszystkich, którzy stają na ich drodze.

Przywódcy zachodni są obojętni wobec śmierci, terroru, gwałtu, które zadają. Nie interesowało ich to również w czasie ostatniej wojny w Zatoce.

Pieniądze, które zostały wydane na ataki lotnicze, mogłyby być wykorzystane na budowę szpitali, domów czy żywności dla głodujących.

Ale nie wszystko idzie po myśli

USA. Dwa lata po ostatniej wojnie na Środkowym Wschodzie ich pozycja została zachwiana. Pojawiają się sprzeczności wśród państw wcześniejszej antyirackiej koalicji.

Rządy krajów arabskich obawiają się, że dalsze popieranie amerykańskich ataków spowoduje protesty ludności. Włochy i Francja, które wysłały swoje wojska do zatoki dwa lata temu, w tym roku odmówiły udziału w atakach.

"Stąpamy po kruchym lodzie" oto jak jeden z amerykańskich urzędników opisał negocjacje dotyczące wykorzystania baz tureckich do ataków na Irak.

Niektórzy uważają, że ONZ powinna przyjąć nową strategię. Ale to właśnie ONZ była parawanem dla wojny w 1991r. i może stać się nim jeszcze raz. Rozwiązanie problemów Środkowego Wschodu może się zacząć tylko z natychmiastowym zakończeniem ataków lotniczych państw zachodnich i wycofaniem ich sił zbrojnych z Zatoki.

Piotr Kędziński P.N.
Andrzej Żebrowski

W ślady Ceausescu

Nasze stanowisko względem aborcji jest jasne. Nikt oprócz kobiety nie ma prawa decydować o urodzeniu dziecka - ani ksiądz, ani policjant, ani prokurator. Tylko i wyłącznie kobieta powinna decydować o sobie, bo tylko ona musi przeżyć ciężę i ponosi największą odpowiedzialność za wychowywanie dziecka.

Z jednej strony prawica i kościół chcą zakazać aborcji, niektóre środowiska antykonceptyjnych i powstrzymać oświatę seksualną. Już dziś (przed podpisem Wałęsy) taka polityka doprowadziła do sytuacji w której kobiety są zmuszone do rodzenia dzieci wbrew swej woli. Jednocześnie zmniejszenie kosztów kryzysu ekonomicznego na zwykłych ludzi tworzy coraz trudniejsze warunki bytowe, najmniej odpowiednie do wychowywania dzieci.

Ustawa antyaborcyjna uderza przede wszystkim w kobiety najuboższe, których nie stać na wyjazd za granicę. W tej sytuacji ustawa zmusi kobiety do dokonania zabiegu w złych warunkach, które mogą spowodować śmierć.

Co roku na świecie według danych Światowej Organizacji Zdrowia umiera 200 tys. kobiet z powodu nieodpowiednich warunków dokonania aborcji.

W Rumunii za czasów Ceausescu kobiety były poddane przymusowym, comiesięcznym badaniom w celu

stwierdzenia czy nie dokonywały one aborcji i czy nie używały środków antykonceptyjnych. Widocznie ZCHN chce pójść w ślady Ceausescu.

W czasie kryzysu kontrola jednostek nad własną płodnością i życiem seksualnym podważa dyscyplinę, którą potrzebuje władza do redukcji poziomu życia bez protestu. Ideologia głosząca, że miejsce kobiety jest w domu z dziećmi tworzy łatwiejsze warunki do zamykania przedszkoli i podniesienia kosztów wychowania dzieci ponoszonych przez rodziców. Wartości rodzinne są wzmacniane i przeciwstawiane solidarności poza rodziną.

Nie można polegać na politykach, którzy byli przeciwko projektowi ZCHN-owskiemu i jednocześnie popierają politykę reform, politykę zaciskania pasa. Zawsze będą oni skłonni do kompromisów wobec ZCHN i im podobnych. Kierownictwo UD i KLD zakazały nawet włączenia struktur partii do lokalnych komitetów na rzecz referendum.

Siła obrony prawa do aborcji istnieje poza parlamentem. W każdym kraju gdzie istniał wysoki stopień walki strajkowej (m.in. Polska w latach 1980-81), nie było mowy o wprowadzeniu zakazu aborcji czy ograniczeniu praw demokratycznych.

Dlatego powinniśmy popierać każdy strajk o wyższe wypłaty i przeciwko

bezrobociu.

Wprowadzenie ustawy nie oznacza końca walki. Komitety Bujaka powinny pójść w kierunku organizowania masowej kampanii, bezpośredniej akcji. Czekanie na los karty prezydenckiej tylko nas słabi. Sygnałem do kolejnych demonstracji mogą stać się pierwsze procesy, wytoczone na mocy ustawy.

W Irlandii w marcu taka kampania w sprawie 14 letniej zgwałconej dziewczynki zmusiła Sąd Najwyższy do zmiany decyzji niższego sądu. Ustalono, że aborcja może być dokonana jeśli kobieta grozi samobójstwem. W USA aktywne kampanie dziś odparty ofensywę antyaborcjonistów. W 1979r. w Anglii pierwszy raz w świecie pod presją oddolną krajowa centrala związkowa przyłączyła się do kampanii przeciwko próbie ograniczenia prawa do aborcji i prawie 100 000 ludzi, w większości związkowców, brało udział w demonstracji.

Małgorzata Motecha/Ellisiv Rognlien

Czytaj o walce aborcyjnej w innych krajach

Irlandia:

Abortion: Why Irish women must have the right to choose
Goretti Horgan

Wielka Britannia:

Abortion: A woman's right to choose
Ruth Brown

Sol. Soc. PO box 12, 01-900 Wwa 118

Armaty zamiast zboża

Widok setek tysięcy głodujących w Somalii jest hańbą współczesnego świata. Jest jednak bardzo wątpliwe by przybycie 28 tysięcy amerykańskich żołnierzy zatrzymało ten horror.

Oficjalnym powodem interwencji miał być rozpad struktur państwa uniemożliwiający dystrybucję międzynarodowej pomocy żywnościowej. Bush jednak kłamie gdy twierdzi, że uzbrojone bandy kradnące pomoc żywnościową są źródłem całego problemu. Jak pisze brytyjski "Guardian": "Organizacja Save the Children rozprawiająca w Mogadiszu tysiące ton żywności nie zgubiła dotąd pojedynczego worka a inne organizacje charytatywne tracą od 2% do 10% swej pomocy."

Rzeczywisty problem polega na tym, że ONZ i USA nigdy nie dawały wystarczającej ilości żywności lub odpowiednich środków dla jej dystrybucji.

Wbrew więc szumnym humanitarnym deklaracjom misja amerykańskich oddziałów polega przede wszystkim na zademonstrowaniu potęgi USA i propagandowym utwierdzeniu Ameryki w roli "światowego zandarma".

Taki jest międzynarodowy sens tej interwencji. Wydaje się też, że ten aspekt propagandowy jest dla Waszyngtonu ważniejszy od korzyści strategiczno-wojskowych. Oddziały amerykańskie mają rozpocząć ewakuację w końcu stycznia, rzecznik prasowy Busha - Martin Fitzwalter - stwierdził jednak, że część oddziałów może pozostać na czas nieokreślony.

Amerykanie są świadomi swej siły w Somalii: "Jedziesz sobie czołgiem M1 miażdżysz somalijską ciężarówkę na kawałki. "Są jakieś pytania?" - rzucasz do somalijskich gapiów."

W cieniu propagandy massmediów o amerykańskiej pomocy humanitarnej i pokojowym charakterze interwencji skrywa się nie tylko jej aspekt międzynarodowy ale też możliwość realizacji przez USA własnych lokalnych interesów politycznych w Somalii czy w ogóle tej części Afryki.

Mimo, że podczas swej ostatniej wizyty w Somalii Bush nie zniżył się do pertraktacji z przywódcami tamtejszych klanów to w Waszyngtonie trwają polityczne spory czy i którego z pretendentów do władzy poprzeć.

W sporach tych ujawnia się

otwarcie półkolonialny charakter tej interwencji. Chodzi bowiem o dyktowanie kto powinien rządzić bez odwoływania się do ludności kraju (a to chyba główny zainteresowany). Wcześniej Amerykanie popierali "krwawego rzeźnika" Siada Barre. Czy obecny ich wybór będzie równie udany?

Jak pisał w grudniu 92 felietonista "Times'a": "Waszyngton stoi teraz wobec alternatywy. Albo sam będzie rządził w Somalii na czas nieokreślony i wobec rosnącego konfliktu z tamtejszymi siłami politycznymi, albo co bardziej prawdopodobne poprze jednego ze zbrojnych liderów wielką ilością broni i wycofa się. W tym drugim jednak przypadku głód i anarchia powrócą szybko."

Czy istnieje więc jakieś inne rozwiązanie niż amerykańska okupacja lub niekończąca się wojna domowa?

Naszym zdaniem dwie rzeczy są obecnie najbardziej potrzebne Somalii. Pierwszą jest wielka pomoc żyw-

nościowa eliminująca desperacką bratobójczą walkę, nieuchronnie powstającą gdy ludzie walczą o środki do życia. Drugą jest solidarność zwykłych Somalijszyków przeciw zagranicznej interwencji i zamożnym przywódcom klanowym. Solidarność taka położyłaby kres krwawej rywalizacji klanów o władzę jak i neokolonialnym próbom rządów z zewnątrz.

Stopień zniszczenia kraju oznacza, że solidarność taka będzie ciężka do osiągnięcia. Ale podczas ostatnich dwóch lat odbyło się kilka demonstracji żądających demokracji, które to demonstracje zjednoczyły ludzi z różnych klanów.

Przemoc i widmo śmierci odejdzie tylko wtedy gdy zwykli ludzie zaczną walczyć o świat gdzie głodujące dzieci będą ważniejsze od pieniędzy, zysku czy władzy.

Amerykańscy żołnierze nie rozwiążą somalijskich problemów, zaś ich rakiety i pociski mogą jedynie zwiększyć horror i rozpacz w tym kraju.

Zysk ważniejszy od umierających

Ponad 300 tysięcy Somalijszyków zmarło z głodu w czasie ostatniego półrocza a 4,5 miliona ludzi jest zagrożonych taką śmiercią. Potrzebują oni wielkiej ilości żywności i pomocy medycznej. Zamiast niej do Somalii przybyło tysiące Amerykańskich marines z ogromną ilością wojskowego sprzętu.

Jest więc rzeczą znaną, że plany interwencji nie spotkały się z poparciem organizacji charytatywnych. Dla przykładu Mark Bowden, afrykański dyrektor "Save the Children", określił pomysł interwencji jako "niewłaściwy i niemożliwy do zaakceptowania".

Przyznają to nawet ONZ-owscy urzędnicy. Mohammed Sahnoun specjalny wysłannik ONZ w Somali przyznał, że agencje ONZ "nie robiły absolutnie nic" w

czasie wcześniejszych stadiów somalijskiego kryzysu. To szczere wyznanie zmusiło go wkrótce do dymisji.

Tragizm sytuacji w Somalii polega bowiem na tym, że możliwa jest natychmiastowa likwidacja głodu. Zapasy zboża samej tylko EWG wystarczyłyby na żywienie Somalii przez 8 lat. Problem w tym, że w kapitalizmie ważniejszy od umierających z głodu jest zysk przedsiębiorcy.

Dwa lata temu miała miejsce zbrojna interwencja kilku zachodnio afrykańskich państw w rozdartej krwawą wojną domową Liberii. Interwencja miała przynieść pokój. Mimo obecności interwencyjnych oddziałów wojna domowa w Liberii trwa dalej.

Ludzie w Somalii nie potrzebują interwencji bomb i rakiet, potrzebują żywności i lekarstw.



głodujących we wschodniej Afryce czekała na transport do najbardziej dotkniętych głodem rejonów. Przeszkodą dla wysłania żywności nie były żadne konflikty militarne ale stanowisko Reagana, że mogą być wykorzystane tylko prywatne firmy przewozowe. Gdy dziesiątki tysięcy ludzi umierały, żywność zalegała w magazynach.

Transparent niesiony przez demonstrantów w Somalii:
"Obce wojsko nie – żywność tak."

Rywalizacja klanów stworzona przez Zachód

Wbrew temu co twierdzą media podziały klanowe w Somalii nie są "naturalne". Somalijczycy mają wspólny język i wspólną religię. Mimo to europejskie mocarstwa sztucznie podzieliły w końcu XIX w. Somalię na kilka różnych kolonii. Dziesiątki tysięcy ludzi było przedmiotem podziału w traktatach między kolonizatorami. W ten sposób Somalijczycy zostali rozdzieleni między Somalię brytyjską, Somalię włoską, francuskie Dżibuti, etiopski Ogaaden, część włączono do brytyjskiej Kenii. Aby złamać opór Somalijczyków mocarstwa wykorzystywały istniejące i tworzyły nowe podziały. Lojalność somalijskich wodzów uzyskiwali kolonizatorzy faworyzując jednych kosztem drugich. Jak napisał jeden z brytyjskich urzędników: "ich wzajemne konflikty i nienawiść umacniają nasze panowanie".

Wycofując się Brytyjczycy i Włosi pozostawili więc system władzy opierający się na rywalizacji klanów. System ten był kontynuowany w niepodległej Somalii. Każda grupa pretendująca do własnej tożsamości miała prawo do swej partii i miejsc w parlamencie. Ostatni dyktator Siad Barre popierające go klany wynagradzał urządzeniami i kontraktami, natomiast klany sobie wrogie poddał prawdziwemu ludobójstwu. Tak więc somalijskie rozbieżności jest zarówno wynikiem manewrów kolonialnych mocarstw jak i niegdyś z nimi

związanej, rodzimej klasy panującej. Rozbicie to nie jest więc "naturalne" (językowe, religijne, kulturowe) lecz jest instrumentem sprawowania władzy w myśl dewizy "dziel i rządź".

Pomoc USA - żywność jako polityczny instrument

Stany Zjednoczone nigdy nie martwiły się o głodujących. Używały one żywności i środków transportu żywności jedynie do własnych celów politycznych. Jak powiedział prezydent Nixon: "Pamiętajmy, że głównym celem amerykańskiej pomocy nie jest pomaganie innym narodom, ale pomaganie Ameryce".

Oto kilka faktów ilustrujących taki właśnie charakter amerykańskiej pomocy.

- * Po faszystowskim przewrocie w Chile w 1973r. USA wysłały tam w ciągu miesiąca 8 razy więcej żywności niż przez 33 poprzednie miesiące.

- * W r. 1974 umarło z głodu w Bangladeszu ponad 100 tys. ludzi. USA świadomie wstrzymały wtedy swą pomoc po podpisaniu przez Bangladesz umowy handlowej z Kubą.

- * Przed wybuchem wojny między USA i Irakiem w 1991r. przywódca Sudanu zadeklarował poparcie dla Sadama Husseina. Gdy 7 milionów Sudańczyków znajdowało się na krawędzi głodu, USA zawróciły swe statki wiozące 90 000 ton pszenicy dla Sudanu.

- * W 1985r. pomoc wartości 500 milionów dolarów przeznaczona dla

Historia amerykańskich interwencji

W 1983r. oddziały USA zaatakowały, Grenadę by bronić tam "wolności i stabilności". Gdy opuściły wyspę zostawiły represyjny rząd i chaos gospodarczy.

W 1989r. USA ogłosiły, że ich interwencja w Panamie powinna pomóc zwykłym ludziom. 24 tysiące amerykańskich żołnierzy zabiło ponad 7 tys. ludzi i zainstalowało rząd równie skorumpowany i represyjny co właśnie usunięty.

W 1991r. rozpoczynając wojnę w Zatoce Perskiej Bush twierdził, że położy ona kres dyktaturze w Iraku. Setki tysięcy ludzi zginęło ale ludziom na Bliskim Wschodzie nie przyniosło to nigdzie wolności ani demokracji.

Przez 14 ostatnich lat USA popierały bezlitosną dyktaturę Siada Barre. Amerykańskie poparcie tłumaczone było proradzieckim reżimem w sąsiedniej Etiopii. Somalijski dyktator odpowiada za zabicie 1/8 mieszkańców kraju i zmuszenie 1,5 miliona ludzi do opuszczenia Somalii.

Somalia nie znalazła się więc w obecnej sytuacji nagle. 60% somalijskich dzieci, które teraz umierają jest spuścizną rządów Barre i chaosu, który nastąpił po załamaniu się dyktatury. Na tle wieloletniego poparcia udzielanego przez USA dla Siada Barre humanitarne frazesy uzasadniające obecną interwencję, łącznie z jej oficjalną nazwą ("Przywrócić nadzieję") wydawać się mogą szczytem cynizmu i hipokryzji.

Charlie Kimber/August Grabski

Niezależni socjaliści nie żalowali niszczonego w ZSRR czy w Polsce pomników Marksa czy Lenina, które były dla nich podobnie jak dla robotników symbolem opresji i wyzysku. Upadek stalinowskiego systemu w Europie Wschodniej i stalinowskich komunistycznych partii na całym świecie pozwolił pogrzebać propagandowe kłamstwa, że system ten miał cokolwiek wspólnego z myślą Marksa i Lenina.

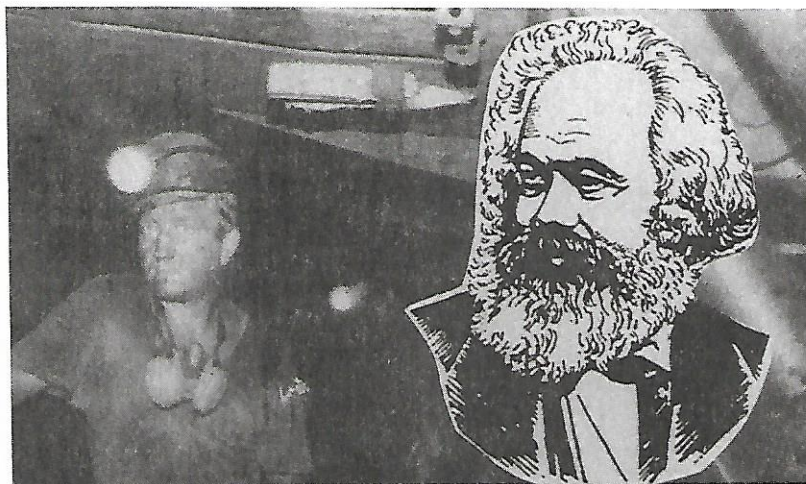
Wielu ludzi sądzi, że marksizm prowadzi do dyktatury. Powołując się na znany termin "dyktatura proletariatu". Marks i Engels spędzili swoje życie walcząc o demokrację bądź jej broniąc. Zarówno przyjaciele jak i wrogowie określali ich mianem skrajnych demokratów. Marks rozpoczął swoją polityczną działalność w Niemczech jako wydawca radykalnie demokratycznej "Gazety Ręńskiej". Szykany pruskiej państwowej cenzury zmusiły go wkrótce do politycznej emigracji do Francji, później zaś do Anglii. Marks popierał narodowe powstania przeciw Rosji w tym również "sprawę polską", narodowo-wyzwolenczy ruch w Irlandii, ruchy narodowe i demokratyczne w całej Europie, a szczególnie żarliwie bronił Komuny Paryskiej w 1871r. To właśnie podczas Komuny Paryskiej po raz pierwszy powstała "dyktatura proletariatu". W czasie krótkiego istnienia komuny wszyscy urzędnicy byli wybierani a po wyborze otrzymywali taką samą zapłatę jak ich wyborcy. Wszyscy oni mogli też w każdej chwili być odwołani przez swoich wyborców.

Było to nieskończenie bardziej demokratyczne od dzisiejszych kapitalistycznych społeczeństw, które jak podkreślał Marks, oznaczają zawsze dyktaturę mniejszości, dyktaturę klasy panującej.

DEMOKRACJA

W kapitalizmie możliwe jest istnienie formalnej demokracji w postaci wyborów parlamentarnych. Ale niemożliwe jest głosowanie na kierowników fabryk i koncernów, ani też powszechne decydowanie o tym co powinno być produkowane. Osoby pełniące stanowiska w armii, policji i sądownictwie nie są wybierane ani odwoływane.

Demokracja jest wykluczona wszędzie tam gdzie mogłoby to zagrozić władzy panujących. Marks uważa, że ta fikcyjna demokracja może być zastąpiona przez socjalistyczne społeczeństwo, w którym większość demokratycznie decyduje o każdej sferze życia. Socjalizm, jak uważał Marks oznacza najszerszą demokrację, osiągniętą przez działanie ogromnej większości w interesie



Czy Marks miał rację?

ogromnej większości. Od upadku Komuny robotnicy wielokrotnie potwierdzali te słowa budując formy organizacji społeczeństwa analogiczne do Komuny Paryskiej. Tak było w Rosji w 1917 roku i w Polsce w 1980 i w wielu innych krajach.

REWOLUCJA

Marks stał się socjalistą gdy przekonał się, że jedynie poprzez robotniczą walkę i rewolucję możliwe jest osiągnięcie rzeczywistej demokracji.

Marks pogardzał wszystkimi, którzy uważali, że społeczeństwo może być zmienione przy pomocy metod ignorujących masy i demokratyczny ruch robotniczy. Uważał, że "wyzwolenie klasy robotniczej może być osiągnięte tylko poprzez nią samą." Ulubionym bohaterem Marksa był Spartakus. Powstanie Spartakusa zakończyło się klęską ale dla Marksa symbolizowało ono ideę walki oddolnej. Marks zauważył, że kiedy robotnicy nie walczą są ofiarą wszelkiego rodzaju poglądów klasy panującej. Rozumiał jednak jednocześnie, że kapitalizm pcha robotników do walki i w tej walce, mogą nie tylko odkryć swoją potencjalną siłę ale też radykalnie zmienić swoje idee: "Rewolucja jest niezbędna nie tylko dlatego, że klasa panująca nie może być zwyciężona w żaden inny sposób ale też ponieważ klasa uciskana tylko przez rewolucję może osiągnąć odrzucenie stuleci brudu i stać się

zdolną do budowania nowego społeczeństwa".

WALKA KLAS

Wiele idei Marksa zostało zaczerpniętych i rozwiniętych z poglądów wielkich burżuazyjnych myślicieli. W walce ze starym feudalnym porządkiem burżuazyjni intelektualni stosowali racjonalne, naukowe metody tłumaczenia zjawisk i procesów społecznych. W ten sposób Marks i Engels wykorzystywali w swej własnej analizie rzeczywistości idee Hegla, Feuerbacha, Smitha i Davida Ricardo. Istniała jednak zasadnicza różnica między Marksem a tymi myślicielami. "Filozofowie dotychczas jedynie interpretowali świat, chodzi jednak o to aby go zmienić".

Marks nie był jedynie neutralnym obserwatorem rzeczywistości ale też otwartym uczestnikiem walki zwykłych ludzi chcących polepszyć swe życie.

Marks i Engels opisywali doświadczenia klasy robotniczej, klasy którą kapitalizm przyniósł wraz z fabrykami i wielkimi miastami. Kiedy w 1883r. umarł Marks Engels tak scharakteryzował najważniejszą cechę Marksowskiego rozumienia społeczeństwa: "Prosty fakt skrywany dotąd przez przerost ideologii, że ludzie najpierw muszą jeść, pić, mieć schronienie i ubranie a później dopiero mogą zajmować się polityką, nauką, sztuką, religią." Jest to oczywiste, ale ani jeden z poprzedzających Marksa myślicieli

nie podkreślał tego. Dla Marksa początkowym punktem w rozumieniu społeczeństwa jest jego poziom rozwoju technicznego, sposób i organizacja produkcji.

Nawet wielu zagorzałych przeciwników Marksa uznaje ten jego pogląd. Z tej ekonomicznej bazy rozwija się cały świat idei i instytucji - prawo, polityczne systemy, ideologie.

Te idee i instytucje nie mogą być po prostu redukowane do podstaw ekonomicznych społeczeństwa ale też nie mogą być zrozumiane i tłumaczone bez nich. Marks i Engels pokazali własną metodę interpretacji historii. Wskazali oni, że kluczem do zrozumienia każdego społeczeństwa jest podział i konflikt między klasami. **"Historia wszystkich dotąd istniejących społeczeństw jest historią walki klas."**

KONFLIKT

Formy tej walki są różne ale podstawowy konflikt ma charakter stały. **"Pan i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, szlachcic i chłop, mistrz cechowy i czeladnik słowem uciskający i uciskany pozostają w trwałym antagonizmie, jeden przeciw drugiemu, prowadzą nieprzerwaną, czasami ukrytą, czasami jawną walkę."**

KRYZYSY

Zasadniczą część pracy Marksa poświęcona jest wytłumaczeniu jak funkcjonuje kapitalizm i jak opiera się on na wyzysku i walce klas.

Marks pokazał jak klasa panująca kontroluje środki produkcji, potrzeby społeczne i dlatego oznacza to, że robotnicy nie mają rzeczywistej wolności - muszą pracować dla swych szefów lub głodują.

Co równie ważne, Marks pokazał jak kapitalizm tworząc anarchiczną konkurencję o zysk, w nieunikniony sposób prowadzi do powtarzających się ekonomicznych kryzysów, w których miliony ludzi żyje w nędzy. Historia poprzez 150 ostatnich lat, wraz z kryzysem 1929r. czy ostatnimi trzema recesjami od 1973r., potwierdza tezy Marksa.

Marks pokazywał jak w kapitalizmie **"akumulacji bogactwa towarzyszy akumulacja nędzy."** Również dzisiejszy świat wraz ze swoim kontrastem między dobrobytem jednych a głodem, nędzą i chorobami, które dotykają większość ludzi na świecie pokazuje aktualność tej analizy.

Przyjęcie Marksowskiego spojrzenia na społeczeństwa przez pryzmat walki klas bez trudu pozwala na zrozumienie zmian w Europie Wschodniej końca lat 80-tych i odrzucenie kłamstw o socjalizmie w ZSRR czy w innych demoludach, które

były państwami kapitalistycznymi.

PAŃSTWO

Marks dokonał więcej niż tylko zanalizował funkcjonowanie kapitalizmu. Wskazał on zarazem jak kapitalizm wytwarza klasę robotniczą, siłę która może znieść klasowe społeczeństwo i nędzę, którą to społeczeństwo przynosi. **"Oto burżuazja produkuje przede wszystkim swojego grabarza."**

Potencjalna siła i władza robotników wynika z tego, że kapitalizm zależy od ich pracy dającej mu zysk.

Poprzez przejęcie kontroli nad fabrykami i urzędami, kopalniami, pracownicy mogą złamać władzę panujących i zorganizować społeczeństwo w interesie większości ludzi. Robotnicza władza w przeciwieństwie do klasowo innych może być pełniona tylko zbiorowo tym samym zaś demokratycznie. Można bowiem podzielić ziemię między indywidualnych rolników, ale nie można podzielić linii produkcyjnej między robotników.

Jedynie przez współpracę robotnicy mogą odnosić sukcesy. Co więcej współpraca ta jest "wymuszona" przez warunki w pracy i walkę w obronie i o poprawę ich warunków życia.

Kiedy żył Marks przemysłowy kapitalizm, istniał tylko w kilku krajach. Dzisiaj w samej Południowej Korei jest więcej przemysłowych robotników niż za czasów Marksa na całym świecie. Potencjalna siła klasy pracowniczej nigdy nie była większa. Musi to być czasami pośrednio uznawane przez burżuazyjnych polityków i media. Tak np. było gdy przyznali oni, że decydującą rolę w zatrzymaniu puczu w Moskwie w 1991r. mieli strajkujący i wychodzący na ulice robotnicy. Jak pokazał Marks na przykładzie Komuny Paryskiej nie wystarczy robotnikom tylko przejąć ich miejsca pracy.

Muszą oni również złamać siłę państwa - armię, policję, sądownictwo, państwową biurokrację. Państwo nie jest bowiem neutralną instytucją stojącą nad społeczeństwem, ale jest instrumentem służącym utrzymywaniu przy władzy klasy panującej.

Próby tworzenia przez robotników własnej organizacji społeczeństwa zawsze spotkają się z użyciem przez panujących armii dla zniszczenia takiego ruchu. Podobnie liderzy puczu w Moskwie próbowali "wziąć za twarz" chcące więcej swobody społeczeństwo. **"Klasa pracownicza nie może po prostu przejąć istniejącej maszyny państwa i wykorzystać ją do swoich celów lecz musi ją zniszczyć."**

Paul McGarr/August Grabski

cd. ze str. 10

Rynek wychodzi z mody.....

Wielcy kapitaliści, którzy wychwalają na codzień teorię wolnego rynku w czasach kryzysu odwołują się do państwa aby ich wówczas chroniło. Oto powód, dla którego manifest założycielski Międzynarodówki Komunistycznej, napisany przez Trockiego przed 74 laty, wskazywał iż kluczem do rozwiązania sytuacji nie jest to czy upaństwowienie gospodarki będzie miało miejsce ale **"kto będzie posiadaczem upaństwowionej produkcji - państwo imperialistyczne czy państwo zwycięskiego proletariatu."**

Współczesny kapitalizm osiągnął w ciągu dwu ostatnich dekad poziom rozwoju, który uniemożliwia państwu dalej chronić gospodarkę przed kryzysem. Dzieje się tak dlatego ponieważ dzisiejsza produkcja i marketing mają coraz bardziej charakter międzynarodowy. Stało się to jasne wraz z recesją połowy lat 70-tych na Zachodzie i ekonomiczną stagnacją w połowie lat 80-tych w Bloku Wschodnim. Klasy panujące desperacko szukające alternatywy dla kryzysu nagle powróciły do starej ideologii nieokiełzanego rynku. Trudno jednak nie zauważyć, że kapitalistyczne państwo, którego interwencja nie może już zatrzymać kryzysu, nie może przecież cofnąć czasu o trzy ćwierćwiecza, do okresu poprzedzającego jego pierwsze szerokie praktyki interwencyjne.

Przebieg trzech ostatnich głębokich recesji (od 73 r.) na Zachodzie i obecne niekończący się rozkład gospodarki na Wschodzie dowodzą tego w pełni.

Tak więc kapitalizm targany jest obecnie potężnymi sprzecznościami. Z jednej strony spada efektywność interwencji państwa, z drugiej wolne siły rynku potęgują zamieszanie w gospodarce i problemy społeczne. Brak jest jasnych recept rozwiązań i perspektyw ucieczki z kryzysu (jakie rzekomo stworzyła kiedyś np. teoria Keynesa).

Wezwanie przed którym stanęła idea o wszechmocnych siłach rynkowych ułatwia argumentację prawdziwym socjalistom. Trzeba jednak pamiętać aby nie mieszać naszej alternatywy ekonomicznej wobec rynku z alternatywą prointerwencyjonistycznej frakcji w klasie panującej. Nie chcemy tak samo świata opartego na modelu południowo-koreańskim czy chińskim jak i gospodarki typu stalinowskiego czy modelu Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Chris Harman/August Grabski

Rynek wychodzi z mody

Jeszcze trzy lata temu zewsząd słychać było głosy, że wolny rynek jest rozwiązaniem dla wszystkich problemów gospodarczych. Po wydarzeniach 1989r. do entuzjastów rynku dołączyli dawni staliści i liczni przywódcy jednopartyjnych systemów Trzeciego Świata.

Socjaliści tacy jak my zdawali się stać ze swymi poglądami ekonomicznymi na straconych pozycjach. Dzisiaj sytuacja wygląda inaczej. Ubiegły 1992 rok może wydawać się nawet rokiem rozpoczynającym bunt przeciw rynkowi i ideologii rynkowej. Dla wielu wyznawców rynku ubiegły rok był czasem straconych iluzji. Przykłady widoczne są zarówno na Zachodzie jak i Wschodzie.

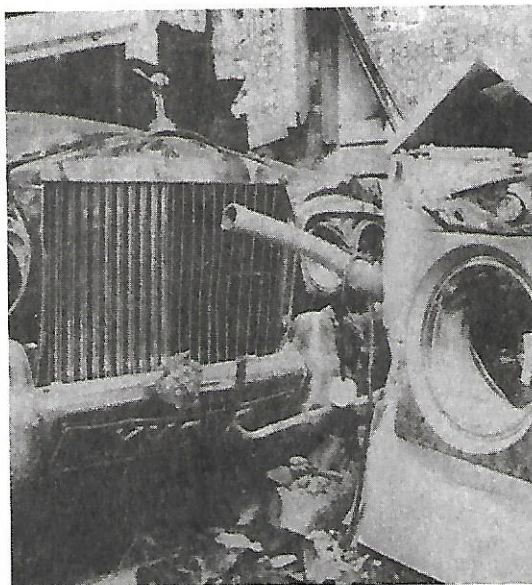
W Anglii polityczny zamęt wprowadzony przez zapowiedź zamknięcia wielu kopalń (patrz nr. 3 naszego pisma) jest wyrazem nie tylko głębokiej gorczy wśród pracowników z uwagi na koszty gospodarki rynkowej. Jest to zarazem odbicie rozłamów na szczycie społeczeństwa gdzie przemysłowcy zaczynają dostrzegać chaos gospodarki rynkowej przywodzący ich do ciężkiego kryzysu.

Podobnie w Europie Wschodniej i dawnym ZSRR widoczny jest odwrót od bezgranicznej wiary w siłę nieokiełznanego wolnego rynku i eliminację przez rynek wszystkich problemów. Widać to zarówno wśród przemysłowców, dawnej nomenklatury jak i mas robotniczych.

W Rosji wolnorynkowi ministrowie Jelcyńska stawiać muszą czoła atakom Związku Obywatelskiego (parlamentarnej koalicji skupionej wokół lobby przemysłowego). Grupa ta chce przywrócenia centralnej kontroli nad gospodarką i powołanej, kierowanej przez państwo, drogi do rynku wzorowanej na doświadczeniach Chin lub Korei Południowej. Krytykuje przy tym Jelcyńska za obecny chaos i rozkład rosyjskiej gospodarki, nazbyt szybkie gorączkowe reformy.

Jak głębokie są niepowodzenia rynku świadczy ubiegłoroczny raport Instytutu Adama Smitha. Raport mówi m.in.: "Trzy lata po swoich antykomunistycznych rewolucjach kraje Europy Wschodniej stoją wobec ekonomicznej katastrofy, masowego bezrobocia, spo-

łecznego i politycznego załamania a ich ciągle pozostające w rękach państwa przedsiębiorstwa wpadają w jeszcze głębsze długi (.....). Nadzieje, że prywatyzacja może być osiągnięta w ciągu 5 lat zostały odrzucone jako nierealne i bezpodstawne, "szaleńczo optymistyczne". Obecnie ocenia się, że Polska, Czechosłowacja, Węgry potrzebują 28 lat aby połowa zakładów państwowych została sprywatyzowana" (Guardian 19.10.92).



Ludzie to produkują, ale nie mogą tego kupić.

Produkty marnują się.

Rynek prowadzi do tego absurdu.

Tak jak rzeczywistość pokazuje, że rynek nie może ratować klasy panującej tak też reszta społeczeństwa pozostaje z jej pustymi ideologicznymi obietnicami. Nie jest trudno zrozumieć dlaczego tak się dzieje.

Teoria rynku jest pełna niedopowiedzianych luk. Teoria ta mówi o istnieniu ślepej, automatycznej interakcji między mnóstwem firm szukających zysków a milionami konsumentów szukających maximum satysfakcji. Ta współzależność oznaczać ma, że dostawy produkowanych dóbr gładko wzrastają aż do zrównania z zapotrzebowaniem konsumentów.

Teoria ta powinna była zostać obalona przez nowoczesną teorię "chaosu", która twierdzi że ślepa zależność istniejąca między masą elementów nie prowadzi do stałej równowagi lecz zamętu przyptywów, odpływów,

nagłych wzrostów i załamów.

Istnieją pewne schematy albo serie schematów, które pozwalają przewidywać te zmiany z pewną dozą prawdopodobieństwa. Stosując się do tych schematów z pewnością nie można osiągnąć stanu stałej równowagi.

Długo zanim teoria "Chaosu" weszła w modę, Marx i Engels ukazali fałszywość teorii równowagi. Na wytworzenie produkcji według nich

potrzebny jest czas. Fabryki, które zostały zbudowane dla zaspokojenia bierzącego popytu na ich produkty zaczynają funkcjonować po pewnym czasie gdy popyt uległ już zmianie. Co więcej, zatrudniając robotników i kupując surowce czy środki do produkcji właściciele tych fabryk sami zmieniają popyt. W miarę jak rywalizujące firmy w panice rozszerzają zdolność produkcji stwarzają jednocześnie popyt na pewne produkty przewyższający podaż. Rodzi to boom inflacyjny. Kiedy nowa zdolność produkcji zostaje uruchomiona, dobra są produkowane na skalę która przekracza popyt na nie. Prowadzi to do krachu, skoro firmy nie są w stanie sprzedać swoich wyrobów. Firmy zwalniają robotników i przestają kupować surowce co uderza w firmy zajmujące się ich dostarczaniem i czyni załamanie produkcji jeszcze większym.

Rozwój kapitalizmu prowadzi do tego, że ten brak równowagi między podażą a popytem zwiększa się nie zaś zmniejsza. Konkuruja bowiem coraz większe firmy i wraz z tym coraz większa jest rywalizacja inwestycyjna w czasie boomu z czego wynikają coraz większe luki między produktem a rynkiem zbytu dla niego. Dziś nadprodukcja staje się większa niż dawniej i kryzysy bardziej niszczące.

Nie tylko marksiści są świadomi tych zjawisk ale nawet część prokapitalistycznych ekonomistów, z których najbardziej znany był Keynes. A nawet Hayek, najbardziej skrajny apostoł rynku przyznawał, że nie prowadzi on do równowagi, w której ludzie mogą przewidzieć wynik swej gospodarczej aktywności.

Dokończenie na str. 9



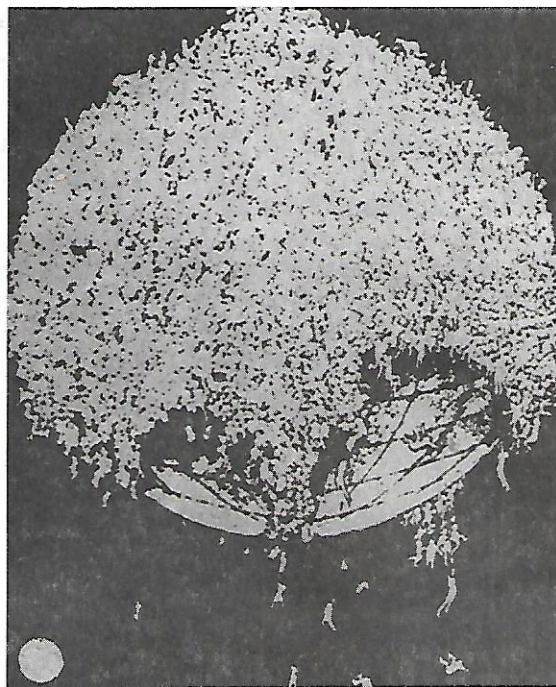
marksizm
kontra
stalinizm

Czy jest nas za dużo na ziemi?

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych wyjaśnień masowego głodu w Somalii i Etiopii czy przerażającej nędzy Trzeciego Świata jest jego rzekome przeludnienie. Po prostu za dużo "żołądków do wykarmienia". Ten argument dodatkowo wzmacnia fakt, że wydaje się w to wierzyć wiele rządów Trzeciego Świata. Wyrazem tego jest np. prowadzona w ostatnich latach kampania sterylizacyjna w Indiach i "polityka jednego dziecka" w komunistycznych Chinach.

Wbrew temu jednak, że argument ten wielokrotnie powraca nie ma on w rzeczywistości najmniejszych powiązań z faktami. Zaczniemy od przykładu Etiopii. Ma ona 31 milionów ludności na obszarze 1 222 000 kilometrów powierzchni (cztery razy więcej niż Polska). To daje gęstość zaludnienia 25 osób na km² gdy tymczasem gęstość zaludnienia w Polsce wynosi 122 osoby na km². Dla porównania w Holandii wynosi ono 347 os./km², w Japonii 315 os./km². Porównanie to przekonywało nas zatem, że Etiopii daleko jeszcze do przeludnienia. Lecz być może Etiopia jest wyjątkiem, lub być może nierozsądnym jest porównywanie rolniczego państwa Trzeciego Świata z rozwiniętymi przemysłowymi krajami. Popatrzmy zatem aby rozwiązać powstałe wątpliwości na kilka innych państw Trzeciego Świata. Większość spośród nich ma relatywnie niską gęstość zaludnienia, niewiele jednak im to pomaga: Czad, Sudan, Somalia, Mali, Paragwaj i Boliwia mają gęstość zaludnienia mniejszą niż 10 osób na km². Mimo to pozostają one beznadziejnie biedne. Lecz co z Indiami, Chinami i ich "mnożącymi się milionami", gdzie próbuje się wprowadzić kontrolę urodzin. W rzeczywistości mają one gęstość zaludnienia mniejszą niż n.p. Wielka Brytania (228 osób na km²) - Indie 208 os./km², Chiny 102 os./km².

W końcu są obszary Trzeciego Świata mające gęste zaludnienie: Bangladesz (616 osób na km²), Hong Kong (4827 os./km²), Singapur (4122), Południowa Korea (382), Tajwan (486), Mauritius (480). Jest dziwne, że wiele spośród tych państw należy do najlepiej prosperujących krajów



Trzeciego Świata, w oczywisty sposób przeczy to jakimkolwiek teoriom o przeludnieniu. Hong Kong, Singapur, Tajwan są po Japonii, trzema najbogatszymi państwami w południowo-wschodniej Azji, a Południowa Korea robi szybki postęp w tym samym kierunku. Maritius przy wschodnim wybrzeżu Afryki jest niewątpliwie biedny, lecz ma on cztery razy więcej bogactw na obywatela niż przeciętne państwo w tym rejonie.

Krótko mówiąc przedstawione fakty pokazują, że nie ma absolutnie przyczyn do łączenia wysokiego zaludnienia z nędzą. Nie jest to dziwne. Przemawiają nie tylko fakty, ale także prosta logika. Każda dodatkowa osoba jest przecież nie tylko dodatkową "gębą do jedzenia", ale także dodatkowym robotnikiem do produkcji dóbr.

Ważna jest także odpowiedź na pytanie dlaczego liczba ludności wzrasta w krajach Trzeciego Świata. Odpowiedzią nie jest to, że ludzie mają za dużo dzieci. Przyrost naturalny w krajach Trzeciego Świata wynosi 33 na tysiąc rocznie, więc trochę mniej niż było to w Wielkiej Brytanii do końca

19-tego wieku - lecz śmiertelność szczególnie dzieci spada. Jest to wynik poprawy aczkolwiek drobnej, ogólnych warunków życia (wyżywienie, opieka medyczna, kanalizacja).

Wzrost zaludnienia wcale nie powoduje nędzy, jest on rezultatem małego wzrostu dobrobytu.

Dlaczego więc, jeżeli jest to tak nonsensowne, argumenty o przeludnieniu są tak popularne? Odpowiedź jest prosta. Jest tak ponieważ dla światowej klasy panującej zarówno w rozwiniętych państwach jak i w państwach Trzeciego Świata jest to świetne alibi.

Te argumenty odwracają uwagę od ogromnych sum wydawanych na zbrojenia. Jeżeli sumy

te zostałyby przekazane, mogłyby być rozwiązaniem światowego problemu niedożywienia. Argumenty te także odwracają uwagę od obscenicznych, niewykorzystanych "gór jedzenia" - nie opłaca się handel z biednymi i od grabieży łupów z Trzeciego Świata przez imperializm i wielonarodowe koncerny.

Podobnie dużo innych kapitalistycznych idei zwala winę za rezultaty opresji systemu na uciskanych.

Mit przeludnienia może być porównywany do innych społecznych mitów. Np. że ludzie są bezrobotni ponieważ są zbyt leniwi by pracować, że kobiety są gwałcone i bite, ponieważ "proszą się o to", itd.

Źródła teorii przeludnienia zostały stworzone w XVIII-tym wieku przez ekonomistę Tomasa Malthusa, którego "Esej o zaludnieniu" opublikowany w 1798r. był przeciwstawiany radykalnym ideom rozpowszechnionym przez francuską rewolucję. Marks określił teorię Malthusa jako "obrazę ludzkiej rasy". 195 lat nie zmieniło bynajmniej tej oceny.

John Molyneux

Marksyzm jakiego nie znamy

Spotkanie w Warszawie 27.-28. marca 1993.

Powszechnie uważa się, że marksizm jest trupem. My tak nie sądzimy. Trzeci światowy kryzys po raz kolejny ujawnił nieskuteczności kapitalizmu. Czy istnieje alternatywa? Czy społeczeństwo może się inaczej organizować? Czy kryzysy, wojny i głód są nieuniknione.

Zapraszamy na dwudniowe spotkanie na Uniwersytecie Warszawskim.

Przyjdź i posłuchaj co sądzą o tym socjaliści. W programie Chris Harman redaktor brytyjskiego *Socialist Worker*, autor *Class struggles in Eastern Europe, The Lost Revolution Germany 1918-23, Explaining the Crisis*.

W programie:

Sobota 27 marca

11.00 Otwarcie

11.30 Kryzys światowy -

czy jest alternatywa do kapitalizmu?

Chris Harman, redaktor brytyjskiego *Socialist Worker*

14.00 Przerwa

15.00 Socjalizm a demokracja

Andrzej Żebrowski

17.00 Solidarność 1980-93, czy warto było walczyć?

August Grabski

Niedziela 28 marca

11.00 Korzenie nacjonalizmu

Piotr Kędzierski

13.00 Źródła ucisku kobiet

Ellisiv Rognlien, Internasjonale Sosialister, Norwegia

15.00 Przerwa

16.00 Marksizm jakiego nie znamy

Chris Harman

Chcę przyjść na "Marksizm jakiego nie znamy".

Proszę przesłać bilet na cały weekend 10 000 zł
tylko na sobotę 5 000 zł
tylko na niedzielę 5 000 zł
Potrzebuję nocleg tak/nie

Imię,

nazwisko.....

Adres.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

..... Telefon:.....

Bilety będzie można także nabyć przed
poszczególnymi spotkaniami

Sol. Soc., PObox 12, 01-900 Wwa 118, tel. 43 96 00

Solidarność Socjalistyczna

PO BOX 12,
01-900 Warszawa 118

Redaguje zespół

Prenumerata kolporterska 24,000 zł (10egz.)
5 egzemplarzy 12,000 zł

Napisz do nas jeśli chcesz otrzymać te książki i broszury:

Państwowy kapitalizm w Rosji/Tony Cliff 25000zł

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego/
Colin Barker i Kara Weber 20000zł

Dlaczego Socjalizm?/Paul Foot 20000zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?/
Chris Harman 5000zł

List otwarty do Partii/
Jacek Kuroń i Karol Modzelewski 20000zł

Jeżeli zgadzasz się z naszymi poglądami
to wytnij to i wyślij na nasz adres

- Chcę wstąpić do organizacji ☐
- Chcę więcej informacji ☐
- Chcę pomóc w kolportażu ☐

Mój adres:

.....

.....

.....

..... Tel.....